Nr. 206. Lwów — Niedziela dnia 10 Września. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 10 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, ogłoszenia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Imienia NMP. Mojżesza Murz. | Jutro: św. Jacka i Prota. Ścięcie św. Jana | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 5 m. 36 Zachód „ „ 6 m. 16 | Długość dnia godzin 12 m. 40 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

O stanie wychowania publicznego w Galicyi.

(I. Oświata ludowa).

Krajowa Rada szkolna ogłosiła niedawno swoje sprawozdanie o stanie wychowania publicznego w Galicyi w roku szkolnym 1903/4. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że wzrost liczby szkół w naszym kraju, a z tem i spadek liczby analfabetów jest wprawdzie powolny, lecz trwale zdążający ku lepszemu. Pospolitych szkół ludowych, jak też szkół wydziałowych — wogóle szkół ludowych publicznych było w Galicyi w wspomnianym roku szkolnym 4561 t. j. w porównaniu z rokiem poprzednim więcej o 98. Według wykazów, które krajowej Radzie szkolnej składają Rady szkolne okręgowe istnieje w Galicyi 5.307 gmin takich, które albo same utrzymują szkołę, albo tworzą wraz z inną gminą związek, utrzymujący wspólnie szkołę. Ponieważ zaś bez obszarów dworskich wszystkich gmin w kraju jest 6.240, to dy mamy 933 gmin, które jeszcze nie mają szkoły, ani nie należą do związku szkolnego z inną gminą. W tych 933 gminach znajduje się około 65.000 dzieci, będących w wieku szkolnym. Liczba gmin pozbawionych szkół (mniejsza o 48 niż r. sz. 1902/3) przedstawia 15% wszystkich gmin w kraju, zaś liczba dzieci w wieku szkolnym w tych gminach wynosi 6% ogółu dzieci w kraju obowiązanych do uczęszczania do szkoły. Ten stosunkowo mały procent pochodzi stąd, że owe gminy są przeważnie słabo tylko zaludnione. Najgorszy liczebnie stan szkół jest w okręgach Nowego Sącza, Limanowej, Dobromila, Żywca, Liska i Turki.

W okręgu Nowosądeckim jest 167 gmin, a na nie przypada 75 szkół publicznych i 7 prywatnych, z których razem 73 jest czynnych. W tym okręgu jest 38 gmin pozbawionych szkół, a w gminach tych około 2.560 dzieci w wieku szkolnym, które nie mają możności uczęszczania do szkoły.

Okręg dobromilski liczy 96 gmin, które mają tylko 45 szkół zorganizowanych a 43 tylko czynnych. Około 2.000 dzieci jest w tym okręgu pozbawionych możności uczęszczania do szkoły. W okręgu żywieckim na 70 gmin jest szkół 34, a blisko 4.000 dzieci w tych gminach, które nie mają szkoły. Okręg liski na 154 gmin ma zaledwo 54 szkół, a z tego tylko 38 czynnych. Trzy tysiące dzieci w tym okręgu jest pozbawionych możności uczęszczania do szkoły. W końcu w okręgu turczańskim jest 74 gmin, a tylko 27 szkół. 8.400 dzieci nie ma szkoły, do której by mogły uczęszczać.

W przeważnej liczbie gmin pozbawionych szkoły, nie postarano się o nią dotąd nie z powodu niezrozumienia jej znaczenia lecz, poprostu z braku funduszów na jej budowę i utrzymanie. Ze sprawozdań okręgowych Rad szkolnych wynika, że 494 gmin w kraju absolutnie nie ma możności zdobyć się na zbudowanie i utrzymanie szkoły, tak są one ubogie. W owej liczbie jest 85 gmin tak ubogich, że [illegible] części [illegible] pokryć, [illegible] nawet [illegible] pod budowę szkoły. Wynajęcie zaś w tych gminach jakiegoś pomieszczenia dla szkoły jest niemożebne z tej przyczyny, [illegible], jak [illegible] kurne t. j. nie mające nawet komina. Kilka szkół nowych, które zdołano założyć w ostatnich latach, powstały jedynie z inicyatywy i staraniem właścicieli obszarów dworskich i wyłącznie ich kosztem, a ludność uboga i ciemna, obawiając się wydatków na te szkoły zamiast powstanie ich ułatwić, starała się owszem utrudnić. Są jednak i takie gminy, w których nie brak funduszów stoi na przeszkodzie powstaniu szkoły. Według sprawozdań Rad szkolnych okręgowych jest w kraju naszym 37 takich gmin, które mają dostateczne fundusze na zbudowanie i utrzymanie szkoły, a jednak nie chcą tego uczynić, czy to poprostu z niechęci ciemnej ludności do szkoły wogóle, czy z obawy przed przymusem szkolnym, który zabierając dzieci do szkoły, oderwie je od zajęć przy gospodarstwie i od pasania bydła. Jest wiele gmin — n. p. w powiecie żywieckim jest 36 takich gmin — które utrzymują pokątne szkółki zimowe. W tych szkołach nauka odbywa się od listopada do marca, a więc w czasie kiedy dzieci ani do pasania bydła, ani do pomocy w pracy w polu czy w ogrodzie nie są potrzebne rodzicom.

Ogólna frekwencya dzieci do szkół w całym kraju jest w porównaniu z rokiem poprzednim pomyślna. W 1903/4 uczęszczało w całym kraju do rozmaitych szkół, licząc już i naukę dopełniającą, razem 908.549. Ponieważ liczba mieszkańców naszego kraju wynosi teraz 7.542.733, przeto okazuje się, że na każdych 1000 mieszkańców uczęszczało przeciętnie do szkół 120 dzieci. Sprawozdanie kraj. Rady szkolnej podnosi wzrost frekwencyi szkolnej, lecz zaraz zaznacza, że wzrost ten nie jest równy we wszystkich powiatach, a są nawet i takie, w których frekwencya się zmniejszyła. A mianowicie zaznaczył się wzrost frekwencyi tylko w 68 okręgach szkolnych. Natomiast w 12 okręgach frekwencya się zmniejszyła; należą tu okręgi: Bohorodczany, Borszczów, Brzozów, Dobromil, Limanowa, Lisko, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Targ, Pilzno, Rawa.

Przyczyny zmniejszenia się frekwencyi szkolnej w tych okręgach szukać należy — według sprawozdań Rad szkolnych okręgowych — przedewszystkiem w ubóstwie bardzo znacznej części włościan, którzy dzieci swe oddają na służbę do włościan zamożniejszych, gdzie pasają one bydło lub dozorują młodszą dziatwę. W wielu znowu okolicach wpływa ujemnie na frekwencyę zbytnia odległość mieszkań dzieci od budynku szkolnego, tam zwłaszcza, gdzie ustanowienie tak zwanej ekspozytury w odleglejszych przysiółkach lub gminach, należących do wspólnego zakresu szkolnego, dla braku lokalu jest niemożliwe. Bardzo często zdarza się także, że izby szkolne są za szczupłe, by mogły wszystkie dzieci w wieku szkolnym pomieścić, i to choćby nawet przy zastosowaniu podzielnej półdziennej nauki. Gdzieniegdzie wpłynęły na upadek frekwencyi nagminnie wśród dzieci panujące choroby. Np. w okręgu brzozowskim zmniejszyła się w ubiegłym roku szkolnym frekwencya w szkołach wiejskich o 390 dzieci wskutek tego, że w 18 gminach tego okręgu wybuchły odra, szkarlatyna i tyfus.

Tam, gdzie władze widzą, że nie niemożność posyłania dzieci do szkoły, lecz inne względy, a przedewszystkiem niechęć do szkoły wpływają na nieposyłanie dzieci, tam oczywiście stosuje się przepisy ustawowe o przymusie szkolnym i nakłada kary na rodziców. I tak np. w ubiegłym roku szkolnym wydano za niezapisywanie lub nieposyłanie dzieci do szkoły ogółem 56.417 orzeczeń, skazujących na karę pieniężną (o 1254 więcej, aniżeli w roku poprzedzającym), a wykonano 38.441 orzeczeń, (o 5628 więcej). Nadto wydano 13 012 orzeczeń skazujących na karę aresztu (o 1695 więcej, aniżeli w roku poprzednim), a wykonano 12.370 (o 1552 więcej) niż w roku poprzednim.

Aby ubogiej dziatwie szkolnej ułatwić uczęszczanie do szkoły, istnieją w wielu gminach różne urządzenia, mające na celu opiekowanie się i udzielanie materyalnego wsparcia ubogim dzieciom szkolnym. Z grzywien, ściąganych za opieszałość w posyłaniu dzieci do szkoły, zaopatrują Rady szkolne miejscowe ubogie dzieci szkolne jużto w przybory naukowe, jużto w odzież i obuwie. Także rządowe wydawnictwo książek szkolnych przychodzi ubogiej dziatwie szkolnej z pomocą, dostarczając corocznie znacznej liczby bezpłatnych egzemplarzy książek szkolnych. Na bieżący rok szkolny przeznaczono na ten cel kwotę 91.596 K., z czego przypadło na książki polskie 66.595 K., a na książki ruskie 25.001 K. Kwoty te stanowią czwartą część kwot uzyskanych z rozprzedaży książek szkolnych w ostatnim roku, przyczem oddzielnie się oblicza książki polskie, a oddzielnie książki ruskie.

Na ogół analfabetyzm w naszym kraju z roku na rok maleje, a akcya oświatowa coraz to szersze zatacza kręgi i coraz to lepszymi cieszy się rezultatami. Z roku na rok postęp ten nie jest jaskrawy, akcya bowiem cała z łatwo zrozumiałych przyczyn, a przedewszystkiem z przyczyn materyalnych, postępować może tylko bardzo powoli. Lecz gdy porównamy stan rzeczy dzisiejszy ze stanem z przed laty trzydziestu, wtedy jaskrawo przedstawi się nam cała, wprost olbrzymia różnica. Leżące przed nami sprawozdanie pozwala sposobem graficznym poznać tę różnicę na mapie Galicyi.

W roku 1873/4 najwyższa frekwencya szkolna wynosiła 90 do 100 dzieci na każdych tysiąc mieszkańców, a więc w stosunku do liczby mieszkańców wynosiło to 9% do 10%. Z taką frekwencyą był tylko jeden powiat w kraju; 8% do 9% miały dwa powiaty, 7% do 8% cztery, 5% do 7% ośm powiatów 3% do 5% dwadzieścia cztery, a niżej 3% trzydzieści trzy powiatów. O owym czasie słusznie mówić można jako o czasie ciemnoty w Galicyi. Dzisiaj niżej 7% mają tylko trzy powiaty w Galicyi, gdy przed trzydziestu laty było tatakich powiatów 65. Większość powiatów, a mianowicie 40 wykazuje frekwencyę równającą się 14% ogólnej liczby ludności. A więc średnica stoi dziś na tym poziomie, na jakim przed laty trzydziestu nie stał nawet jedyny najlepszy pod względem szkolnictwa powiat w Galicyi, Szczegółowo dzisiejszy stosunek procentowy liczby dzieci uczęszczających do szkoły do ogólnej liczby ludności przedstawia się następująco:

w 2	powiatach	powyżej 17%	
„ 3	„	od 16%	do 17%
„ 5	„	„ 15%	„ 16%
„ 4	„	„ 14%	„ 15%
„ 20	„	„ 13%	„ 14%
„ 10	„	„ 12%	„ 13%
„ 10	„	„ 11%	„ 12%
„ 9	„	„ 10%	„ 11%
„ 8	„	„ 9%	„ 10%
„ 3	„	„ 8%	„ 9%
„ 3	„	„ 7%	„ 8%
„ 3	„	niżej 7%	

Zastawienie podanych wyżej cyfr dotyczących stanu frekwencyi szkolnej na początku trzydziestolecia 1873/4—1903/4 i na końcu jest samo dostatecznie wymownem. Nie chcemy opiewać zasług naszych najwyższych władz szkolnych krajowych z tej przyczyny, ale też i powstrzymać nie możemy się od uwagi, że często Radzie szkolnej krajowej ze strony pewnego odłamu prasy czynione zarzuty czy to bezczynności na polu oświaty ludowej, czy to opieszałości w tym kierunku, są najzupełniej niesłuszne i bezpodstawne.

Korespondencye.

Wiedeń 7 września.

(Dalsza faza „kwestyi mięsnej“. — Walka cechu rzeźników z Magistratem. — Dobroczynność prywatna w Wiedniu. — Jockey-klub przeciw prokuratorowi.)

(y). W walce, jaką Magistrat wiedeński, a właściwie jego burmistrz dr. Lueger wypowiedział rzeźnikom, nawet socyaliści stanęli całkiem otwarcie po stronie burmistrza, chociaż zresztą we wszystkich sprawach zwalczają go namiętnie. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej socyalistyczni radni Reumann i Schuhmeier przyznali bez zastrzeżeń, że utworzenie jatek miejskich jest dla ludności robotniczej wielkiem dobrodziejstwem, a ubolewali tylko nad tem, że założono je dopiero w trzech dzielnicach i domagali się, ażeby liczbę ich znacznie pomnożono i także innym dzielnicom dostarczano tańszego mięsa. Dr. Lueger oświadczył, że jeżeli rzeźnicy trwać będą dalej w swem niepojętem zaślepieniu i nie zniżą ceny także w tych 170 sklepach, w których ostatnie niesłuszne podniesienie cen, utrzymane jest dotychczas w mocy, w takim razie Magistrat nie cofnie się przed żadnym środkiem, mającym na celu przyjście w pomoc biednej ludności, i ewentualnie założy miejskie jatki we wszystkich 21 dzielnicach miasta, a skutki tego sami rzeźnicy będą mogli sobie przypisać.

Ze sprawozdania, przedłożonego radzie miejskiej o dotychczasowej działalności akcyjnej rzeźni gminnej, okazuje się, że w ciągu krótkiego, bo zaledwie trzymiesięcznego istnienia tej rzeźni, zabito w niej 3945 wołów, z czego 3202 wołów zakupiono nie na targu, lecz wprost u hodowców. Kapitał akcyjny tej rzeźni wynosi na razie 5 milionów koron, z czego 3 miliony stanowi własność spadkobierców zmarłego niedawno palatyna Węgier, arcyksięcia Józefa, po jednym milionie zaś dostarczyła gmina miasta Wiednia, tudzież Länderbank. Pierwotną intencyą twórców projektu założenia tej rzeźni było, ażeby szła ona na rękę małym i średnim rzeźnikom, których nie stać na kupno wołów na własny rachunek i zaopatrywała ich w mięso, ponieważ jednak przełożony cechu rzeźników, radny miejski Hütter, wypowiedział wojnę burmistrzowi i wciągnął do niej wszystkich rzeźników, strasząc ich tem, że Magistrat chce ich zrujnować, przeto przesunięto punkt ciężkości działalności rzeźni gminnej o tyle, że zamiast rzeźników, obsługuje ona teraz wprost publiczność. Cech rzeźnicki na odbytem przed kilku dniami zgromadzeniu uchwalił rezolucyę, wzywającą reprezentacyę gminną, aby skoro miała milion koron na zapłacenie udziału miasta w założeniu rzeźni akcyjnej, ofiarowała drugi milion na poprawienie stosunków kredytowych rzeźników i uwolnienie ich przez to od zależności od pośredników i komisyonerów — albo też, by postarała się o to, aby rzeźnia akcyjna przeszła na własność cechu rzeźnickiego — uchwałę tę jednak rada gminna przyjęła uśmiechem politowania i przeszła nad nią do porządku dziennego.

Nakładem Magistratu tutejszego wyszła właśnie bardzo zajmująca publikacya o działalności instytucyi dobroczynnych w Wiedniu w roku ubiegłym. Ogólna liczba tutejszych prywatnych stowarzyszeń dobroczynnych wynosi 637, z tych najstarsze istnieje od roku 1764-go. Członków mają te stowarzyszenia 177.855, majątek ich wynosi 31,153.000 koron, zaś dochody w roku ubiegłym wynosiły 9,192.000 koron, z czego przypadało 1,203.000 koron na stałe wkładki członków. Liczba osób obdarowanych przez prywatne instytucye dobroczynne, wynosiła 2,137.331 (wiele z nich otrzymało zapomogi po kilka razy w ciągu roku), samych zaś marek na bezpłatne obiady rozdano 16,544.000 sztuk. Cyfry te świadczą bardzo pięknie o „złotem sercu“ Wiedeńczyków, jeszcze plastyczniej zaś występuje na jaw zbawienna działalność dobroczynności prywatnej w Wiedniu, gdy się porówna jej rezultaty z wynikami działalności dobroczynności publicznej. Liczba osób bowiem, które korzystały w roku ubiegłym z dobroczynności publicznej, wynosiła tylko 451.117, jest tedy prawie 5 razy mniejsza. Ogólna zaś suma wsparć rozdanych z funduszów publicznych wynosiła 16,194.000 koron.

Oryginalny konflikt wybuchł między tutejszym Jockey klubem a prokuratoryą państwa. Oto przed sądem przysięgłych stanął tymi dniami 37 letni hochstapler Alojzy Ritter, oskarżony o rozmaite oszustwa, popełniane przeważnie na wyścigach, gdzie zachęcał ludzi do gry w totalizatora i wyłudzał od nich pieniądze. Zastępca prokuratora dr. Türk, uzasadniając oskarżenie, rzekł w ferworze oratorskim między innemi, że „trzecia część publiczności zapełniającej pole wyścigowe, kwalifikuje się do kryminału“. Owóż Jockey-klub, jako instytucya urządzająca wyścigi, uznał za właściwe stanąć w obronie potępionej tak w czambuł publiczności wyścigowej i zwrócił się do ministerstwa sprawiedliwości, by skłoniło prokuratoryę do cofnięcia owego zarzutu

Rozruchy w Japonii.

Jak już wiadomo z doniesień telegraficznych, z powodu zawarcia tak niekorzystnego dla Japończyków pokoju, radykalne żywioły w Japonii, a przedewszystkiem w jej stolicy, wszczęły zgubną agitacyę, która doprowadziła we wtorek do wybuchu rozruchów ulicznych w Tokio. Z wielu telegraficznych relacyi, które otrzymaliśmy, wymujemy następujące.

Relacya Biura Reutera:

Tokio. Naród japoński niezadowolony jest z wyniku konferencyi pokojowej, to też w całem państwie nigdzie nie widać przygotowań do uroczystego obchodu zawarcia pokoju. Radykali rozpoczęli kampanię przeciw rządowi i domagają się surowego ukarania tych osób, które ponoszą winę, iż Japonia zgodziła się na zawarcie pokoju pod takimi warunkami. Posiedzenia parlamentu, który zwołano na nadzwyczajną sesyę, zapowiadają się bardzo burzliwie. Przepowiadają upadek gabinetu Kacury. Zły tegoroczny urodzaj w połączeniu z wielkiemi finansowemi zobowiązaniami rządu budzi obawy, iż w Japonii nastąpi okres zastoju finansowego i handlowego. Kursy na giełdzie spadły. Jeden z wybitnych bankierów oświadczył, że przewiezienie milionowej prawie armii do ojczyzny będzie trwało jeszcze dziesięć miesięcy i będzie kosztowało kilka milionów. Rząd zamierza wprawdzie zaciągnąć nową pożyczkę wewnętrzną, ale wątpliwem jest, czy wobec ogólnie panującego niezadowolenia z powodu warunków pokojowych, zaciągnięcie tej pożyczki powiedzie się, bo finansiści japońscy nie zechcą pośpieszyć rządowi z pomocą. Rząd atoli posiada jeszcze znaczne środki finansowe i zapewne bez trudności wszelkich wybrnie z kłopotów.

O przyczynie wybuchu rozruchów donoszą z Tokio do londyńskiego *Daily Telegraph*: Bezpośrednią przyczyną wybuchu rozruchów w Tokio było uwięzienie pięciu przywódców agitacyi przeciwrządowej. W poniedziałek wieczór odbyło się zgromadzenie z protestem przeciw uwięzieniu. We wtorek zebrały się tłumy, dochodzące do 100.000, i z narodowymi sztandarami, owiniętymi krepą, przeciągały ulicami. W miejskim parku zniszczono sztachety. Kilku członków parlamentu wygłosiło do tłumu przemowy, wzywając do wysłania telegramów do Oyamy, aby walkę dalej prowadził i nie zgodził się na pokój. Postanowiono wysłać do mikada za pośrednictwem tajnej rady prośbę, aby nie ratyfikował układu pokojowego. W nocy z wtorku na środę odbyło się wielkie zgromadzenie reprezentantów całego kraju, na którem uchwalono wysłać prośbę do tronu, rady starszych i parlamentu o nieratyfikowanie pokoju. W demonstracyach brali udział studenci; strzelano do wozów tramwajowych, a kilka z nich podpalono. Dopiero konnica zdołała przywrócić spokój. W środę odbyła się konferencya ministrów pod ochroną kawaleryi.

Przebieg wypadków wtorkowych znany już jest z depesz. O dalszym rozwoju zdarzeń donoszą:

Tokio. Po północy z wtorku na środę ponowił tłum atak na redakcyę „*Kokumina*“. Policya tłum rozpędziła. W ciągu nocy powołano oddziały armii narodowej.

Tokio. Od wtorku południa do soboty popołudniu uwięziono około 200 osób, ale następnie wiele z nich wypuszczono na wolność z obawy przed napadem tłumu na więzienia.

Gmachów zagranicznych poselstw strzeże wojsko.

Tokio. Tłum, który we wtorek i ubiegłej nocy zaatakował biura dziennika urzędowego *Kokumin* i uszkodził je, we środę ponowił swój atak na tę redakcyę, a następnie udał się przed urzędowe mieszkanie ministra spraw wewnętrznych Iszikawy, rozbroił czuwającą tam policyę i budynek spalił. Tłum odgrażał się, że podpali też mieszkania urzędowe innych ministrów, ale policya przeszkodziła temu.

Tokio. Tłum zrewoltowany spalił we środę po zajęciu budynku dziennika *Kokumin* budynek urzędowy ministerstwa spraw wewnętrznych, położony między klubem szlacheckim a hotelem Imperial naprzeciw parku, gdzie się znajduje centrum ruchu rewolucyjnego. Przez

2)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz, na dworcu kolejowym, żegnając się z matką. wołałem: „Wytłuczemy Prusaków, zobaczysz“. Na te zapały wylano kubeł zimnej wody, bo zamiast posłać mnie nad brzegi Renu, wyprawiono mnie do Algieru. Gdym protestował przeciwko takiemu postanowieniu, tłómacząc, że się chcę bić w obronie Francyi, intendent o mało mnie za drzwi nie wyrzucił.

Nie było rady — musiałem jechać do Blidah, pocieszając się, że wrócę niedługo, zanim jeszcze Francya ostateczne odniesie zwycięstwo.

W Blidah kazano mi musztrować Kabylów, obiecując mnie i moim towarzyszom, że dostaniemy za to odrazu sierżanckie galony. Nie nęciło mnie to jednak — wszak nie wstąpiłem do wojska po to, aby uczyć Arabów obchodzenia się z szaspotami. Po długich staraniach uzyskałem wreszcie, że mnie przeniesiono do Francyi. W Mezières stanąłem już po klęsce sedańskiej. Porwał nas ogólny szał odwrotu. Nie zapomnę nigdy tej ucieczki, tej nawały ludzi i koni, tłoczącej się ku Paryżowi. Widzę jeszcze kawaleryę naszą pędzącą na koniach dragońskich, schwytanych po drodze; widzę wozy z rannymi, słyszę zgrzyt kół armatnich.

Pierwszy to raz rzeczywistość łamała skrzydła mych marzeń.

Dotarliśmy do dworca w Paryżu 4-go września o dziątej zrana Na koszary wyznaczono nam leśniczówkę w parku Vincennes pod Paryżem. Zaledwieśmy złożyli swoją broń i tornistry, usłyszeliśmy od przechodniów, że w Paryżu — rewolucya. Chcieliśmy to zobaczyć, a i nasi oficerowie byli zapewne ciekawi, bo pozwolili nam biedz do stolicy. Spadliśmy na nią, jak chmara wróbli.

Na przedmieściu św. Antoniego zaludnionym przez warstwy robotnicze, tłumy wołały w niebogłosy: „Rzną naszych“; ciągnęły kompanie gwardyi narodowej z doboszami na czele; serca uderzyły gorączkowo. Porwani szałem ogólnym, chcieliśmy coprędzej biedz tam, gdzie zarzynano naszych braci. Przejeżdżała dorożka — wskoczyliśmy do niej we czterech, ale gdyśmy dotarli do bulwarów, trzeba było jechać noga za nogą bo nas tłum otoczył, wołając: „Niech żyje armia!“

Wstydziła mnie ta owacya, bom rozumiał, że witano w nas bohaterów z pod Wissemburga — a myśmy nie wystrzelili ani jednego naboju. Niepodobna było prostować omyłki. Na bulwarze St. Denis wyciągnięto nas z dorożek, tłum zaniósł nas na rękach do jakiejś kawiarni. Ciżba miała swoje przypływy i odpływy, jak morze. Nagle zostałem porwany przez powracającą falę, która pociągnęła mnie za sobą do więzienia św. Pelagii, aby z niego, radykalnego dziennikarza, Henryka Rocheforta, uwolnić. Ale inni już nas w tem wyręczyli.

W chwilach zamieszek wieści mkną po ulicach z szybkością strzały.

I oto nagle, niewiadomo zkąd, ten tłum się dowiedział, że Rochefort już uwolniony, że go zaniesiono na rękach do ratusza. Ludzka fala popłynęła tam. Widzieliśmy, jak przy moście Notre Dame odprzęgano konie z powozu, jak rzucano się do dyszla, aby wieźć Rocheforta. Ja i mój towarzysz, furyer z naszego pułku, pobiegliśmy naprzód i staliśmy już na schodach ratusza, gdy na nie wstępował Rochefort — człowiek mały, bardzo chudy, bardzo blady, z czarną czupryną i brodą à la Mefisto. Pierwsza ręka, jaką uścisnął, była moja,..

W dziewiętnaście lat potem, w epoce bulanżyzmu, gdy Rochefort został skazany przez sądy, rozesłano jego rysopis do wszystkich komisaryatów policyi i ja go też otrzymałem jako naczelnik policyi i przypomniał mi się żywo ten epizod z mojej młodości.

Wtedy porwany z innym w wir patryotycznego zapału, byłem bezwiednym wspólnikiem Rocheforta w rewolucyi udanej; a potem gdy urządził drugą, która chybiła, musiałbym go aresztować. gdyby postawił nogę na ziemi francuskiej. Tak to wola nie zawsze czynami ludzkimi żądzi i o ich karygodności stanowi.

Wieczorem, na cześć naszą wyprawiono farandolę i pochód z pochodniami, w restauracyach i kawiarniach ugaszczano nas obficie, kelnerki zasypywały nas bukiecikami.

W nocy jednak, za powrotem do naszych improwizowanych koszar, doznałem przykrego wrażenia. Na ziemi siedział nasz dobosz Ali, wspaniały Arab i zanosił się od płaczu. Ali przez cały dzień z dziecinną radością poddawał się tryumfom, nie rozumiejąc, co się dzieje, dopiero wieczorem, w szynku, żuawi, rozumiejący kilka słów po arabsku, zdołali mu wytłómaczyć, że cesarz oddał swą szpadę pod Sedanem Prusakom. Arab, (w oczach którego cesarz wcielał Francyę), wpadł we wściekłość, pobił ich pięściami, pokopał i wybiegłszy, pędził przed siebie aż się u progu koszar zatrzymał, wracając instynktownie pod sztandar, tak jak wierny pies do domu swego pana powraca.

I oto teraz bił pięścią o kamienie chodnika, powtarzając z pijackim uporem: „*l'Empireur pas rendi son mouskala*“ (Cesarz nie oddał swojego karabinu).

Rozpacz tego biedaka rozproszyła odrazu moją wesołość, zmuszając mnie do głębszych rozmyślań, choć w owym czasie nie byłem do nich skłonny. Zapytywałem sam siebie, jaki rzeczy wzięłyby obrót, gdyby Napoleon przyjął udział w ostatniej bitwie i został zabitym?

Zapytywałem się także, co wyniknie, jeśli ci, którzy po nim władzę objęli, nie petrafią położyć życia za ojczyznę?

Nazajutrz wymknęliśmy się skoro świt; przez parę dni trwały uciechy i hulanki, wśród których Ali zapomniał zupełnie o swojem strapieniu, a ja o swoich filozoficznych rozmyślaniach.

W dniu 17-ym września, mój pułk wyjechał dla uformowania armii Loary. Była to bolesna odyseja, jeździliśmy na poszukiwanie owego nieukształtowanego jeszcze wojska od Mans do Tours, od Tours do Bourges, wreszcie w Orleanie znaleźliśmy rekrutów, odbywających mustrę z kijami zamiast karabinów, W kilka dni potem 15-ty korpus armii był już uformowany. Wyruszyliśmy na nieprzyjaciela.

Mój pociąg do wojaczki miał nareszcie być zadowolonym.

Jakoż i został. Jeżeli mnie pamięć nie myli, tyralierzy algiersccy w armii Loary również jak i we wschodniej, potykali się ze dwadzieścia razy z nieprzyjacielem. Nie szczędzono turkosów, ale oni nie skarżyli się na to wcale.

Dobre to były czasy; głód i chłód dokuczał, brodziło się nieraz po kolana w śniegu, lecz się rozgrzewało potem w ogniu bitew, wszelkie niedostatki opromieniała nadzieja, wiara, — tak rzadcy goście wśród powszedności życia.

Nadzieje wszelako ziścić się nie miały. Po Montbiliard i Hèricourt, przybyłem nad granicę szwajcarską w kostiumie, trudnym do opisania. Byłem owinięty w kołdrę zieloną, wytartą, a z munduru turkosa pozostał mi tylko czerwony „chechia“, nie broniący bynajmniej od zimna. Nogi miałem owinięte w brudne szmaty, powiązane sznurkami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cały wieczór trwały groźne demonstracye w pobliżu urzędowego mieszkania prezydenta ministrów Katsury. Policyi udało się zapobiedz wyrządzeniu szkód w tym domu jak i w pobliskich budynkach. Położenie przez całą noc było groźne. Tłum hałasując zapełniał ulice. Obawiano się, że wyrządzi on wielkie szkody w ciemności. Wszystkie rezerwy policyi powołano do służby. Bardziej zagrożone części miasta są zupełnie otoczone kordonem policyi.

Tokio. Środa, godz. 5 wieczorem. O ile dotąd wiadomo, przy ataku na dom ministra spraw wewnętrznych zginęła jedna osoba, a 14 odniosło obrażenia. Jeden z demonstrantów oświadczył, że dom ten spalono, aby zwrócić uwagę mikada, że naród nie jest zadowolony z warunków pokoju i życzy sobie, aby on nie ratyfikował traktatu pokojowego.

Tokio. Godz. 9 wieczorem. Cesarskim dekretem w Tokio zaprowadzono stan wojenny. Rozruchy ponowiły się.

Tokio. Godz. 1/2 do 10 wieczorem. W mieście trwają jeszcze ciągle zaburzenia. Tłum zniszczył na przedmieściach 11 strażnic policyjnych. Ruch tramwajowy wstrzymany.

Tokio. Tłum spalił w ciągu doby 10 kościołów i szkołę misyjną. Nikt podczas pożaru nie poniósł szwanku.

Tokio. Ulice w pobliżu redakcyi *Kokumina* są zamknięte i 200 marynarzy tworzy kordon około lokalu redakcyjnego.

Londyn. Do *Daily Express* donoszą z Tokio, że równocześnie z napadem na pałac hr. Katsury, dokonano także napadu na pałac ministra spraw wewnętrznych Joshikawy. Demonstranci atakowali kilkakrotnie pałac, chroniony przez policyę i służbę pałacową. Wreszcie udało się im sforsować przejście do pałacu. Wpadłszy tutaj, demonstranci zniszczyli wszystko, co im pod rękę podpadło, zostawiając po sobie jedynie same szczątki i drzazgi. Podobny los chciał tłum zgotować pałacom innych ministrów, ale przeszkodziła mu w tem policya, wzmocniona przez oddziały wojska.

Londyn. Do *Times'a* donoszą z Tokio, że w japońskich miastach nadbrzeżnych wybuchły groźne zaburzenia. W Saseho, gdzie internowana jest przeważna część jeńców rosyjskich, tłum usiłował podpalić baraki prowizoryczne, w których mieszkają jeńcy. Wojsko z pomocą jeńców rosyjskich, po uporczywej dopiero i krwawej walce, odparło sfanatyzowany tłum. Słychać, że po całej Japonii, od miejsca do miejsca, przeciągają agitatorzy i podburzają ludność przeciwko rządowi.

Berlin. Do *Local Anzeiger'a* donoszą z Tokio: Rozgoryczenie wśród ludności dosięgło tak wysokiego stopnia, że obawiać się należy rzeczy bardzo groźnych. Gdy onegdaj tłumy ludności chciały dostać się do pewnego parku, gdzie zapowiadziano meeting ludowy w celu uchwalenia protestu przeciw traktatowi pokojowemu, policya zamknęła wszystkie wejścia do parku za pomocą ustawionych na prędce barykad.

Tłum, rozdrażniony tem, rzucił się na barykady, zburzył je doszczętnie i wszedł do parku, gdzie uchwalono rezolucyę z protestem przeciw zawarciu pokoju na niepomyślnych dla Japonii warunkach. Gdy następnie policya, wzmocniona nadbiegłymi posiłkami, chciała demonstrantów wypchnąć z parku, przyszło do starć, podczas których policya dobyć musiała szabel. Wiele osób raniono. Podczas walk ulicznych z demonstrantami zginęło około 80 osób, gdyż policya, nie mogąc nic poradzić białą bronią, dała do tłumu kilka salw. Równocześnie wpadło do pałacu prezydenta Katsury sześciu demonstrantów z obnażonymi pałaszami i tu zniszczyli całe niemal urządzenie pałacowe. Meble wyrzucono przez okna na ulicę. Do owych sześciu demonstrantów przyłączyło się wkrótce wielu innych jeszcze. Wszystkich ich aresztowano. Przywrócenie porządku w mieście nastąpiło dopiero wówczas, gdy nadeszło wojsko, wezwane w celu wzmocnienia policyi. Tłum udał się następnie pod pałac cesarski i wzniósł tu liczne okrzyki „banzaj!" na cześć mikada.

Kolonia. Do *Kölnische Ztg.* donoszą z Tokio, że na rozkaz mikada wypuszczono na wolność pięciu uwięzionych przewódców partyi tzw. soshifów, aby nie drażnić ludności.

Tokio. Podczas rozruchów aresztowano ogółem 800 osób. Związek adwokatów postanowił bezpłatnie bronić aresztowanych przed sądem.

Berlin. Jak z Tokio donoszą, ukonstytuował się tam właśnie sąd wojenny. Patrole wojskowe przeciągają nieustannie ulicami miasta. Opowiadają, że prezydent ministrów hr. Katsura został podczas demonstracyi poważnie raniony rzuconym z pośród tłumu kamieniem.

Paryż. *Echo de Paris* donosi, że *Credit Lyonnais* otrzymał od reprezentanta swojej filii w Tientsinie wiadomość, wedle której życie cudzoziemców w Japonii jest skutkiem wybuchłych rozruchów zagrożone, tem bardziej, że brak wojska, które mogłoby utrzymywać w kraju spokój. Wzburzenie wśród ludności z powodu [illegible] że nie[illegible] przeciw cudzoziemcom.

O przebiegu wypadków we czwartek donoszą:

Tokio. Komendant miasta, generał Sukuma, wydał obwieszczenie, wzywające ludność, aby trzymała się z dala od podżegaczy.

Tokio. Czwartek upłynął spokojnie. Z Chiba donoszą o spaleniu tamtejszej prefekury i sądu. Wydawnictwo dziennika *Niroko* zawieszono.

Tokio. Usposobienie wśród ludności jest wskutek rozmaitych okoliczności spokojniejsze. Czwartek minął spokojnie, tak samo zapowiada się dzień wczorajszy. Z nadejściem zmierzchu spadł ulewny deszcz, wskutek czego tłumy rozproszyły się.

Londyn. Do pism tutejszych donoszą z Tokio, że panował tam w czwartek względny spokój, ale w najbliższych dniach spodziewają się nowych zaburzeń, a to z powodu, iż mają w tych dniach powrócić do Japonii delegaci pokojowi z Ameryki. Ludność odgraża się, że ich zlinczuje. Policya wraz z wojskiem z trudem tylko utrzymuje porządek w mieście, [illegible] przybytego [illegible].

Wojsko biwakuje pod gołem niebem w ciągłem pogotowiu. Ruch handlowy i przemysłowy wstrzymany. Z bardzo wielu domów powiewają czarne chorągwie na znak żałoby z powodu zawarcia pokoju. Policya przemocą zrywa chorągwie. [illegible] krążą w kraju, a [illegible] wzywające do dalszego prowadzenia wojny.

Powrót wojska z placu boju będzie musiał być przyśpieszony, jeśli rząd chce pobiedz rozszerzeniu się ruchu rewolucyjnego w kraju i stłumić go.

Demonstranci zachowują się nadzwyczaj gwałtownie i prawie wszyscy są uzbrojeni. Nawet kobiety i dzieci biorą udział w ekscesach, a największa liczba zranionych, których jest dotąd przeszło 800, znajduje się właśnie wśród tych kobiet i dzieci, co tłómaczy się tem, że nie potrafiły one w porę i dość szybko uciec przed szarżą kawaleryi. Wśród zabitych, których cyfra dochodzi do stu, znajduje się także wielu policyantów i żołnierzy.

Cholera.

Berlin. Na Friedrichstrasse zaszedł podejrzany wypadek śmierci. Obdukcya i bakteryologiczne badanie stwierdziło jednak, że nie była to cholera.

Berlin. *Staatsanzeiger* donosi, że od 7 bm. do 8 bm. w południe było 19 nowych wypadków zasłabnięcia, a 7 śmierci. Ogółem było dotąd w Prusiech 123 wypadków zasłabnięcia, a 39 wypadków śmierci na cholerę.

Hamburg. Owa kobieta, która jak poprzednio donoszono, zachorowała na cholerę, umarła. W szpitalu jest jeden chory, ma się lepiej. Odosobnionym rosyjskim wychodźcom, po upływie 6-dniowej kwarantanny, pozwolono udać się na okręty.

Kwidzyń. *Neue Westpreussische Mittheilungen* donoszą, że w Kwidzyniu wydarzyły się 3 nowe wypadki cholery, mianowicie pewna kobieta i 5-letnie dziecię zmarło, a 1 osoba zachorowała.

Gdańsk. Z Malborga donoszą, że zachorowały tam 3 osoby wśród objawów cholery.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Odbyło się tu pierwsze posiedzenie mieszanej komisyi dla kwestyi dostarczenia środków żywności guberniom dotkniętym nieurodzajem. Na podstawie przedłożonych sprawozdań stwierdzono, że najbardziej dotknięte są gubernie: saratowska, riazańska, samarska, penzeńska, tambowska, orłowska, woroneska, tulska i wiatska, gubernie witebska i kazańska mniej, pskowska prawdopodobnie sama będzie się mogła utrzymać. W celu zakupna zboża państwo będzie musiało wyasygnować przeszło 36 mil. rubli.

Petersburg. Na posiedzenie komisyi pod przewodnictwem hr. Solskiego powołano Polaka, właściciela dóbr Dobieckiego.

Trzęsienie ziemi.

Rzym. Depesza z Cantazaro donosi, że o godzinie 2. m. 55 nad ranem, dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, trwające 10 sekund. Wiele murów się zarysowało. Dwie osoby zostały zranione. Ludność obozuje pod gołem niebem.

Jeszcze bardziej niepokojące wiadomości nadchodzą z Monteleone w Kalabryi, gdzie 17 osób padło ofiarą trzęsienia ziemi, a 27 zostało zranionych. W Messynie o godzinie 2. m. 43 dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, idące w kierunku z północy na południe i zaalarmowało ludność, ale nie pociągnęło za sobą ofiar. Jedna miejscowość prawie całkiem została zniszczoną przez trzęsienie ziemi. W Reggio w Kalabryi trzęsienie ziemi o godz. 2. m. 44 przeraziło ludność, która po większej części uciekła z mieszkań. Gwałtowność trzęsienia ziemi przewyższa trzęsienie z r. 1904.

Rzym. Także okręg Micastro ucierpiał bardzo wskutek trzęsienia ziemi. W Martirano runęły prawie wszystkie budynki. Wydobyto dotąd z pod gruzów 6 ciężko rannych osób, a wiele jest jeszcze pod gruzami. Miejscowości Monteleone i Fiso prawie zupełnie zniszczone, wiele osób miało w obu tych miejscowościach przypłacić katastrofę życiem. W miejscowości Stefanoni zawaliły się wszystkie budynki. Obawiają się, że przez to 100 osób utraciło życie. Piskopio i Trifaro zniszczone; przybyło tam wojsko celem niesienia pomocy. W Castellammare, Neapolu i Florencyi dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Rzym. Katastrofa, spowodowana trzęsieniem ziemi, przybrała ogromne rozmiary. Bezustannie nadchodzą wiadomości o nieszczęściu i liczba ofiar rośnie. W okręgu Catansaro 7 osób zabitych, wiele rannych. W Stefanaconi wszystkie domy zniszczone, przeszło 100 osób zabitych. W Piscopio 50 osób utraciło życie, w Monteleone zabitych 7 osób, w Triparmi 60, w San Gregorio 65. Mnóstwo wsi uległo zniszczeniu. W Mileto 11 osób zginęło, a przeszło 200 jest ciężko rannych. W Cungri wiele osób zabitych i rannych, tak samo w Cossaniti.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 9. września.

(Drożyzna mięsa. — Środki ochronne przed zawleczeniem do Lwowa cholery. — Koniec posiedzenia bez przystąpienia do porządku dziennego).

Onegdajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się stosunkowo wcześnie i przy licznym komplecie wywczasowanych radnych. Przewodniczył wiceprezydent dr. Rutowski.

Na wstępie posiedzenia interpelacye zgłosili rr. Sklepiński i dr. Lilien. Pierwszy zapytał, ile miasto jeszcze zamierza urządzić straganów do sprzedaży taniego mięsa, drugi, czy tanie mięso zamówiono z prowincyi na stałą dostawę, czy tylko przejściowo i czy miasto ma zamiar stworzyć jatki miejskie? Wiceprezydent dr. Rutowski odpowiedział, że wprawdzie po zeszłorocznym braku paszy, mało jest obecnie w kraju bydła, lecz podrożenie bydła w najmniejszej tylko mierze wpłynęło na drożyznę mięsa. Zaważyło tu wiele przyczyn, które stworzyły i umożliwiły wyzysk. Przedewszystkiem za wielu jest pośredników w sprzedaży mięsa. Ponieważ więc przyczyny drożyzny nie są naturalne, ale sztuczne, tedy obronić się można przeciw nim skutecznie. Liczbę straganów na placu Strzeleckim chce doprowadzić miasto do 20; a następnie ustawi jeszcze więcej straganów, na innych placach. Miasto nie ma bynajmniej zamiaru gnębić rzeźników tutejszych, a tylko chce im udowodnić, że można sprzedawać we Lwowie mięso taniej, niż sprzedają oni. Gdyby rozpoczęta sprzedaż taniego mięsa nie przyniosła pożądanej zniżki ceny mięsa, to miasto przygotowane jest chwycić się dalej idących środków. Bez koniecznej jednak potrzeby woli miasto uniknąć ryzykownych eksperymentów. Mowca ostrzega przed niewolniczem naśladowaniem innych. Co się udało w Wiedniu — właśnie we Lwowie nie koniecznie musi się udać. Pan prezydent Michalski był świeżo w Wiedniu, przypatrzył się tamtejszej miejskiej sprzedaży mięsa i na następnem posiedzeniu opowie Radzie, co widział i co zauważył.

Dr. Rutowski podnosi, że mięso prowincyonalne nie jest złe, często bywa nawet tak dobre, że znaną jest rzeczą, iż rzeźnicy od dawna sprzedają we Lwowie prowincyonalne mięso jako rzeźniane, a publiczność nie poznaje się na tem. Rr. Laskownicki i Pawlewski zażądali otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią wiceprezydenta. Rr. Włodzimirski, dr. Mikołajski i B. Lewicki wnieśli o odroczenie dyskusyi nad sprawą drożyzny mięsa do osobnego posiedzenia. Zgodzono się, że dyskusyę nad tą sprawą przeprowadzi się w najbliższy czwartek. Dr. Rutowski oświadczył, że obecnie prezydyum zajmie się całą sprawą ze zdwojoną energią, właśnie bowiem powrócił prezydent Michalski, który na podstawie swoich spostrzeżeń i doświadczenia rzeczą pokieruje.

Po zakończeniu tej sprawy wystąpił dr. Dwernicki z interpelacyą w sprawie ubezpieczenia miasta przed możliwą epidemią cholery.

Dr. Rutowski odpowiedział, że od półtora roku pojawiały się już pogłoski o możliwości zawleczenia do Lwowa cholery. Miasto więc, nie czekając poleceń namiestnictwa, z własnej inicyatywy uczyniło, co tylko mogło w ramach bardzo szczupłego kredytu. Jak wiadomo zakupiło miasto nowy aparat desynfekcyjny, kupiono wielkie zapasy środków desynfekcyjnych, zamknięto kilka składów szmat i kości, zabrano się energicznie do przestrzegania czystości i surowego nadzoru nad piekarniami i wogóle zakładami przemysłowymi, produkującymi artykuły spożywcze. Kosztem 500 koron wyda miasto w tych dniach w 20.000 egzemplarzy drukowane pouczenie, jak chronić się należy przed epidemią. Pouczenie to będzie rozdawane bezpłatnie. Łudzić się jednak nie można, by te przygotowania były dostateczne. Niedostateczną jest jeszcze liczba służby, mało urządzeń desynfekcyjnych, istniejący lokal izolacyjny jest zupełnie do niczego i t. d. Nie należy więc ustawać w pracy, lecz wytężyć wszystkie siły, by uczynić, co tylko jest możebne. Przedewszystkiem magistrat pilnować będzie czystości w mieście, w domach czynszowych, w zajazdach i t. d. z bezwzględną surowością. Co do ochronnego szczepienia przeciw cholerze, o którem niektórzy mówią, to oświadczyły się przeciw niemu nietylko austryackie władze sanitarne lecz i grono najwybitniejszych powag lekarskich w Berlinie. Że szczepienia takie przeprowadza się w Warszawie, niedowodzi to jeszcze bynajmniej tego, jakoby szczepienie takie nie było ryzykownym eksperymentem.

R. dr. Mikołajski zaprotestował przeciw temu, że miejska komisya sanitarna uznała się za komisyę antycholeryczną. Domagał się złożenia takiej komisyi z bardzo obszernego grona ludzi, którzyby mogli, nie tracąc zbyt wiele czasu, dokładnie całe miasto pod względem czystości zrewidować. Wreszcie wytoczył dr. Mikołajski teoretyczną kwestyę, czy szczepienie ochronne jest uznane przez naukę, czy też nie, jak twierdzi dr. Rutowski.

Pojawiły się wnioski, to złożenia komisyi antycholerycznej z 200 członków, to znów uznania się całej Rady miejskiej za taką komisyę, to znów, by komisya sanitarna kooptowała sobie jeszcze kilkudziesięciu członków. Wywiązała się ogromnie długa i nużąca dyskusya, która praktycznie mogła mieć tylko ten rezultat, że, jak słusznie zauważył dr. Rutowski, najgorzej i najniepotrzebniej panikę wywołać może w mieście. Wreszcie zgodzono się na wniosek dra Piseka, by komisya sanitarna, która uznała się za antycholeryczną, kooptowała do swego grona tyle osób, ile uzna za stosowne, i by polecić fizykowi miejskiemu zająć się badaniem podejrzanych wypadków, a poniechać redakcyi broszur i ogłoszeń.

Ponieważ dotychczasowy kredyt na zwalczanie epidemii w kwocie 10.000 koron, jest już prawie wyczerpany, pozwoliła Rada na wniosek dra Rutowskiego na otwarcie nowego na ten cel kredytu w kwocie 10.000 koron.

Z kolei jeszcze r. Bardasz interpelował, na czyj koszt odbywa się zrywanie i układanie chodników przy zakładaniu kabli telefonicznych. — Dr. Rutowski odpowiedział, że na koszt zarządu poczt i telegrafów państwowych.

W końcu uchwalono, jako nagły, wniosek r. Battaglii o odniesienie się do ministeryum skarbu, by przedłożyło do sankcyi monarszej ustawę o wprowadzeniu opłat konsumcyjnych we Lwowie.

Na tem o w pół do 10-tej wieczorem, nie przystąpiwszy do porządku dziennego, posiedzenie zamknięto.

Mały feljeton.

Stanisław Zdziarski.

Z cyklu „Z miłości".

Powrót.

Znów jestem z tobą... Po dalekiej drodze,
Która mnie wiodła na życia rozłogi,
Do biednych twoich kolan ja przychodzę
Żebrak ubogi,
Bym miał przy tobie, gdy burze rozwichrzą,
Przystań najcichszą.

Biegłem ku tobie, jak błędne żórawie,
Które się chronią do zacisznej chaty,
Gdy drogę straci w śnieżystej kurzawie
Ich huf skrzydlaty,
By nie zabłądził pośród zawieruchy
Gdzieś w ostęp głuchy.

Przy tobiem znalazł w powrotnym mym locie
Tyle bezbrzeżnej ciszy i spokoju,
O którym nieraz marzyłem w tęsknocie,
Jak o tym zdroju,
Co wlewa życie na ugornej łące
W kwiaty mdlejące.

Tylem miłości zaznał w tej godzinie,
Którą się dotąd w moich myślach pieszczę,
Gdy mną miotały w twych objęć głębinie
Rozkoszne dreszcze,
Gdy nami trzęsły uczuć huragany,
Jako wichr łany.

Znów jestem z tobą... Wnet w drogę daleką
Pójdziemy razem, choć ból serce kraje,
Że w ślady nasze łzy popłyną rzeką —
W życia rozstaje
Pójdziemy razem — w szczęściu, nie z żałobą—
Wszak jestem z tobą.

KRONIKA.

Lwów 9 września.

Uroczyste nabożeństwo za spokój duszy śp. Cesarzowej Elżbiety odbyły się dziś przedpołudniem w archikatedrach wszystkich trzech obrządków przy licznym udziale dygnitarzy, władz wojskowych i publiczności. Również uroczyste nabożeństwa żałobne odbyły się w różnych kościołach dla młodzieży szkół średnich i pospolitych.

X. metropolita Szeptycki powrócił z Jerozolimy mocno zmieniony. Mianowicie twarz jego zdobiła piękna broda i wąsy. Przyczyna zrozumiała: X. metropolita odbył wycieczkę na Wschód, gdzie noszenie brody i wąsów u duchownych katolickich jest w stałym zwyczaju.

Zmiany w ministerstwach *N. W. Tagblatt* donosi, iż w najbliższym czasie zajdą w ministerstwach bardzo doniosłe zmiany. W ministerstwie spraw wewnętrznych, pierwszy szef sekcyi, tajny radzca, p. Roża przejdzie w stan spoczynku. W ministerstwie skarbu ustąpi szef sekcyi Kolbensteiner, w ministerstwie kolejowem szefowie sekcyi Liharzik i dr. Haberer, w ministerstwie handlu szef sekcyi kierujący działem poczt Neubauer. Również ma przejść w stan spoczynku prezydent centralnej komisyi statystycznej dr. Inama-Sterneg.

Filharmonia lwowska rozpoczyna tegoroczny sezon koncertem Ignacego Friedmana, który się odbędzie dnia 23 września. Sezon zapowiada się wspaniale. Dyrekcya już zakontraktowała światowej sławy artystów, którzy kolejno popisywać się będą. Wystąpią więc: Friedman, pierwszy asystent w szkole Leszetyckiego, Gemma Bellincioni, ulubienica Lwowa, Salomea Kruszelnicka, Józef Śliwiński, Cezary Thomson, Fryderyk Lamond i Guilhelmina Suggia, Maïkki Jörnefòld, finlandzka śpiewaczka, Aino Acté, primadonna opery paryskiej, Laura Helbling i Paula Szalit, Willy Burmester, Tilly Koenen, kwartet smyczkowy czeski, Henri Marteau, który taki entuzyazm u znawców wzbudził w zeszłym sezonie, Eugene Issaye, najpierwszy obecnie skrzypek, którego w zeszłym sezonie nie można było do Lwowa sprowadzić, Fritz Kreisler, Slezak i wielu innych. W sezonie tym odbędzie się około 30 filharmonicznych koncertów. Czyniąc zadość życzeniom naszych melomanów, Dyrekcya zaprowadziła w tym roku abonament na 25 filharmonicznych koncertów. Ceny wynoszą: loża parterowa 300 kor., loża mezzaninowa i I piętra 450 kor., loża II piętra 200 kor., fotele w loży obcych rząd I 125 kor., rząd II 90 kor., fotele w parterze od kor. 50 do 100, estradowe 35 do 50 kor., na balkonie I 100 kor., balkon II piętra 50 do 60 kor., balkon III piętra 30 do 60 kor.

Uroczystości w Antoninach. W dniu 31 sierpnia, jako w dniu imienin hr. Józefowej Potockiej, małżonki hr. Józefa, właściciela Antonin, odbyła się tam uroczystość poświęcenia nowo wzniesionego frontu pałacowego, we wspaniałej rezydencyi antonińskiej. Założycielem tej siedziby wielkopańskiej był Eustachy ks. Sanguszko, budowę dzisiejszego pałacu rozpoczął Roman ks. Sanguszko, a uzupełnił ją zięć ks. Romana, Alfred hr. Potocki, b. namiestnik Galicyi, a ojciec obecnego właściciela dóbr antonińskich. Józef hr. Potocki przebudował gruntownie całą frontową część pałacu, który teraz wraz z bocznemi skrzydłami czyni wielce estetyczną całość i przedstawia się wspaniale. Nie potrzeba chyba dodawać, że wykwint i komfort wewnętrznego urządzenia kom[illegible] harmonizuje w zupełności z zewnętrzną oka[illegible] [illegible]dowli. Przedsionki zdobią piękne trofe[illegible] zdobyte przez Józefa hr. Potockiego w [illegible]nych wyprawach myśliwskich po Azyi i A[illegible]

Uroczystość poświęcenia rozpoczęła się [illegible]prawieniem Mszy świętej przez miejscoweg[illegible] lana w kaplicy pałacowej, położonej w pa[illegible] Mszy obecni byli: JE. biskup żytomierski [illegible]działkowski, kilku przedstawicieli duchowień[illegible] oraz hr. Czosnowski z córką hrabianką Ellą, p. T. Dachowski, p. Dowgiełło, p. Paweł Górski, p. Jodko, p. Józef Karwicki (junior), hr. Koziebrodzki, p. Mańkowski, p. E. Piltz, Franciszek hr. Potocki z małżonką, Alfred hr. Potocki (z Łańcuta), panowie: Mieczysław i Bronisław Pruszyńscy, książęta: Ferdynand i Karol Radziwiłłowie, Paweł ks. Sapieha, Cesarostwo hr. Stadniccy, pan Szczerbicki, Benedykt hr. Tyszkiewicz z małżonką, p. St. Wołowski i cały zastęp urzędników dóbr antonińskich.

Po nabożeństwie J. E. X. biskup Niedziałkowski, przywdziawszy insygnia biskupie, na czele całego orszaku udał się ku pałacowi, dopełnił aktu poświęcenia nowych ścian i wnętrza pałacu. X. biskup w krótkiem przemówieniu objaśnił zebranych o znaczeniu obrzędu, jakiego byli świadkami, a którego źródło upatrywać należy w podniosłem uczuciu miłości rodziny i pragnieniu ustalenia jej jak najtrwalszego bytu.

Na plac przed pałacem wystąpiła następnie ochotnicza straż ogniowa antonińska z p. Śliwińskim (plenipotentem hr. Potockiego) na czele. W szeregach straży znajduje się młody Roman hr. Potocki. Straż, złożona z 26-ciu członków, wykonała zręcznie kilka ewolucyj, poczem hr. Roman i p. Śliwiński podali JE. X. biskupowi sztandar do poświęcenia.

Z kolei Jego Ekscelencya dopełnił jeszcze święcenia kilku budowli, mających ogólniejsze znaczenie, jak bazar, hotel dla przyjezdnych i budynek mieszczący skład narzędzi strażackich.

Po ukończeniu aktu poświęcenia podano w pałacu śniadanie, do którego zasiadło przeszło 100 osób. Biesiada była bardzo ożywiona i serdeczna. Składano solenizantce powinszowania z okazyi jej imienin, a liczne przemówienia osiwiałych w służbie antonińskiej pracowników wywarły na zebranych prawdziwie wzruszające wrażenie, drgała w nich bowiem nuta głębokiej wdzięczności i szczerej życzliwości dla swoich chlebodawców, co w dzisiejszych czasach rozdźwięku pomiędzy kapitałem a pracą, chlubnie świadczy o wewnętrznych stosunkach antonińskich. Cała wogóle uroczystość miała charakter podniosły i pozostawiła zebranym najmilsze wspomnienia.

Jak traktuje się Rusinów w polskich gimnazyach? Pod takim to tytułem czytamy w *Dile*, co następuje:

„Z Jasła piszą: Do V. klasy gimnazyum w Jaśle uczęszczał Rusin Stecków, uczeń celujący, syn oficyała tutejszego sądu. Na jakiejś wycieczce posprzeczał się z nim kolega jego Polak, nazwiskiem Wolski i wśród sprzeczki rzekł do niego: „Ty Rusinie, świnio!" Stecków dotknięty obrazą swojej narodowości, odpowiedział, że ..... na patryotyzm Wolskiego. Tego nie mógł znieść młody polski prowokator i zbuntował całą klasę, której uczniowie coś trzy razy *zrobili secesyę* (?) nie chcąc być razem z kolegą, który obraził ich narodowość. Sprawą zajął się dyrektor Słotwiński, znany Rusinożerca. Nie mógł on dać sobie rady z rozbrykanymi narodowymi demokratami, przyznał więc, że Stecków obraził polską narodowość i wykluczył go za to z gimnazyum! Oczywiście Wolskiemu, który dopuścił się tego samego występku przeciw narodowości ruskiej, nic złego się nie stało, chodzi on dalej do jasielskiego gimnazyum i zażywa jeszcze opinii „obrońcy ojczyzny..." Nie koniec na tem. Ojciec Steckowa ze zgryzoty z powodu niesprawiedliwego ukarania jego syna dostał wybuchu krwi i zmarł 30 sierpnia b. r. Mamy nadzieję, że znajdą się jeszcze w Galicyi czynniki, które kres położą takiemu postępowaniu dyrektora Słotwińskiego."

Oto jest dosłowny przekład relacyi *Diła*. Ani na chwilę nie przypuszczamy, by ta historya być mogła prawdziwą. Dlatego mamy nadzieję, że Rada szkolna krajowa niezwłocznie przeprowadzi w tej sprawie surowe śledztwo, które wykaże, jak się rzecz ta miała rzeczywiście. W każdym razie niesłychanie nas to dziwi, że *Diło* może się w swoich zapędach jątrzenia posuwać tak daleko, by w ten sposób i w tym tonie podawać nieprawdopodobną relacyę o kłótni dwóch piętnastoletnich wyrostków, jednego z nich pasować na męczennika, a drugiego na reprezentanta jakichś prądów politycznych.

Żydowskie gimnazyum wyznaniowe. Rabin z „Ungarisch Brod", dr. Jung, wniósł prośbę do Rady szkolnej krajowej o udzielenie mu pozwolenia na zorganizowanie żydowskiego gimnazyum wyznaniowego we Lwowie.

Polityczne morderstwo. Do *Dziennika Polskiego* donoszą, że w Niskolizach jacyś niewyśledzeni dotąd zbrodniarze zamordowali tamecznego wójta Iwana Rosulaka z politycznych powodów. *Diło* notując tę relacyę z *Dziennika Polskiego*, dodaje, że wprawdzie Rosulak był pańsko-starościńskim podogonkiem (prichwostem), jednakże twierdzenie, że go dlatego zamordowano jest tendencyjnem kłamstwem.

Wystawa rękodzielniczo-przemysłowa. Izba rękodzielnicza w pałacu sztuki na placu powystawowym urządza od 16—30 września wystawę prac uczniów rękodzielniczych.

Upaństwowienie kolei północnej. W sobotę odbyło się w Wiedniu posiedzenie rady zawiadowczej kolei północnej, na którem dyrektor Jejteles przedłożył wypracowany przez siebie projekt, przeznączony dla ministerstwa w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Projekt przyjęto do wiadomości i wybrano delegatów do rokowań z rządem, które rozpoczną się dnia 20 bm.

Równocześnie — jak donoszą z Wiednia — podjęła kolej północna, przy pomocy tamecznych dzienników, akcyę przeciw jej upaństwowieniu. Więc naprzykład *N. W. Tagblatt* zamieścił artykuł, w którym dowodzi, że upaństwowienie kolei północnej nie może nastąpić tak prędko. Przedewszystkiem powiada, nie można przypuścić, aby kolej i państwo zgodziły się między sobą bez apelowania do przewidzianego w koncesyi sądu rozjemczego. To już zajmie wiele czasu. Następnie trzeba wypracować projekt ustawy, który zostanie przedłożony Radzie państwa, kończącej właśnie swą kadencyę. Zdaje się więc, że ta Rada państwa sprawy tej nie załatwi, lecz, że przeciągnie się ona do następnej kadencyi Rady państwa.

Również inne dzienniki, jak *Nowa Pr*[illegible] zaczynają przemawiać przeciw upaństwowieni[illegible] lei północnej. A także na Szląsku rozwinęł[illegible] rekcya kolei północnej energiczną agitacyę pr[illegible] upaństwowieniu jej. Akcya ta atoli nie dał[illegible] myślnych rezultatów. Rada m. Jaegerdorf u[illegible] liła na ostatniem posiedzeniu rezolucyę, w k[illegible] przemawia za upaństwowieniem i wzywa w[illegible] kie gminy na Szląsku, aby przyłączyły się [illegible] rezolucyi.

[illegible] polsko-chińsko-j[illegible] [illegible] drukarską. [illegible]

[illegible]emian. Do[illegible] [illegible] rolniczą, b[illegible] zainteresowan[illegible] [illegible]łu swej wszechstr[illegible] teczności. Jestto [illegible] następujący inw[illegible] wy w oraniu, koszeniu i żęciu, w trans[illegible] zboża i węgla itp. Próba orania tym za[illegible] motorem odbędzie się wkrótce w Krasnem.

Związek katol. Towarzystw dobroczynnych wydał sprawozdanie po lipiec 1905 r. Prezesem związku jest zasłużony dr. M. Thullie, a zastępcami X. prałat Gorazdowski i Em. hr. D[illegible]bińska. Do związku należy 21 towarzystw i za[illegible]dów dobroczynnych, reprezentowanych przez delegatów. Sprawozdanie podnosi, że wśród publiczności tutejszej nie przyjęła się dotąd zdrowa myśl używania kart kondolencyjnych w miejsce bezcelowego przysyłania wieńców. W roku administracyjnym ostatnim zaledwie dwie karty sprzedano. A szkoda. Myśl piękna, cel szlachetny. Zdaje się, że głównym tego powodem jest brak zupełnej reklamy dla używania kart kondolencyjnych.

Z podziękowaniem zwraca się Zarząd do redakcyi *Przeglądu* za to, że dopiero po sprawdzeniu w Związku poleca dobroczynności publicznej ubogich, potrzebujących wsparcia. Z żalem regestruje sprawozdanie, że od siedmiu lat nie wchodzi w życie sprawa reorganizacyi dobroczynności publicznej, uchwalonej przed 7 laty na wniosek dra Thulliego przez Radę miejską. Przed tygodniem drukowaliśmy ponowną odezwę dra M. Thulliego w tej tak doniosłej sprawie. Jeszcze przed 2 laty na wniosek radnego B. Lewickiego uchwaliła Rada m. wprowadzić w życie nową organizacyę od stycznia br. Tymczasem dotąd nic nie zrobiono, zdaje się z powodu, że dawna kadencya Rady m. kończyła swe urzędowanie, a nowa dopiero teraz zaczęła się.

Sekcya dobroczynności publicznej, której przewodniczy od lat 26 p. Stan. Markiewicz, pozyskała teraz znakomite siły, jak X. kan. Dawidowicza, rad. K. Sklepińskiego, rad. dra Michała Wassunga i niewątpliwie sprawę reorganizacyi dobroczynności publicznej wprowadzi w życie od stycznia 1906 r. w myśl kilkakrotnie powziętych uchwał, tak na wniosek dra Max. Thulliego w roku 1899, jak i rad. B. Lewickiego w roku 1904. Obecny system jest przestarzały, nie chroni od nadużyć przez symulujących i oszukujących, a przedewszystkiem czyni z miasta naszego, szczególniej w piątki, miasto żebracze. Skoro wejdą w życie „opiekunowie ubogich", to i dla Zarządu Tow. Dobroczynnych będzie wielkie ułatwienie w przeprowadzaniu swych wzniosłych celów; bo, jak M. Rodoć pisze: „błogosławieni, którzy groszową ofiarą ocierają łzy ludzkie — hańbę świata starą"; ale niech ocierają łzy nędzy i biedy, a nie krokodyle łzy wyzysku i nadużycia.

Z Izby sądowej. Dziś przedpołudniem rozpoczął się przed ławą przysięgłych proces karny przeciw niejakiemu Wojciechowi Binkowskiemu, rolnikowi i handlarzowi zboża z Jaryczowa Nowego o kradzież 1699 koron i 78 hal. z kasy tutejszego Towarzystwa zaliczkowego „Nadzieja", popełnioną w marcu br.

Binkowski był kontrolerem w tem towarzystwie i jako taki miał duplikaty kluczy od kasy wertheimowskiej, w której towarzystwo przechowywało swój zapas gotówki. Binkowski wszedł do lokalu towarzystwa w chwili, gdy nikogo tam nie było i zabrał całą gotówkę, którą znalazł w kasie. Przypadek zdarzył że Binkowskiego widział wcho-

drżącego i wychodzącego z pokoju pewien czeladnik stolarski. „Nadzieja" bowiem w Jaryczowie Nowym mieści się w pokoju wynajętym w domu stolarza Borowskiego.

Binkowski wszedł do lokalu biurowego rano w chwili, gdy pewny był, że Borowski, jego córki i wszyscy jego czeladnicy są w kościele na nabożeństwie. Tymczasem w warsztacie była jakaś pilna robota na ukończeniu; i gdy wszyscy poszli do kościoła, jeden z czeladników pozostał, by robotę tę wykończyć. Czeladnik ów gotował klej w kuchence, której szklane drzwi wychodzą na korytarz tuż obok drzwi do lokalu „Nadziei" i widział jak Binkowski wchodził i wychodził sam jeden z lokalu. Gdy majster powrócił, czeladnik zawiadomił go o tem. Majster posłał po urzędnika „Nadziei", organistę Grabowskiego. Obydwaj weszli do pokoju „Nadziei" i zastali tam otwartą kasę zupełnie próżną.

Wyrok w sprawie Binkowskiego zapadnie dzisiaj.

Za demonstracyę. Onegdaj odbyła się przed trybunałem karnym rozprawa przeciw Arturowi Haskierowi, słuchaczowi uniwersytetu, i Natanowi Korkesowi słuchaczowi techniki, którzy w dniu 20 lipca po zgromadzeniu robotniczem [illegible] demonstrującego tłumu i wzywali go, aby szedł przed lokal *Słowa Polskiego*, nadto przeszkadzali policyantom, którzy chcieli demonstrantów powstrzymać.

P. Haskier skazany został na 3 dni aresztu z zamianą na grzywnę 30 K., a p. Korkes na 8 dni aresztu.

Opera we Lwowie. Dyrektor naszej opery p. W. Grąbczewski przybył już na stały pobyt do Lwowa i wziął się energicznie do pracy. Od kilku dni odbywają się już próby chórów pod wodzą pp. Słomkowskiego i Świerzyńskiego, za kilka zaś dni rozpoczną się próby orkiestralne pod batutą kapelmistrza Pozedorfa z Warszawy. Na pierwszy ogień pójdzie Orefici'ego „Chopin", opera, której część orkiestralna osnuta jest wyłącznie na utworach chopinowskich. Tytułową partyę odtworzy p. Leliwa, który w partyi tej święcił prawdziwe tryumfy w Warszawie i Medyolanie. Główną rolę kobiecą (Stella) odśpiewa wyborna śpiewaczka warszawska panna Kaftałówna, resztę zaś obsady dopełnią pp. Grąbczewski, Jeromin i Mokrzycka.

Bawiący obecnie w Zakopanem znakomity tenor Aleksander Bandrowski, wyjedzie obecnie za granicę, gdzie zaangażowany został na szereg koncertów, poczem z końcem grudnia przybędzie do naszego miasta i uświetni sezon operowy występami we „Manru", „Lohengrinie", „Walkiryach", „Tannhäuserze" i w operze „Samson i Dalilla" Massenet'a, której dotąd u nas nie grano. Również na [illegible] występów w gronie zaangażowana została pani Irena Bohuss-Hellerowa. Z nieznanych we Lwowie oper wystawi p. Grąbczewski między innymi w nadchodzącym sezonie Rubinsteina „Demon". W pierwszej części sezonu operowego dyrygować będzie kapelmistrz Podesti, a z końcem sezonu przyjedzie na miesiąc kapelmistrz opery wiedeńskiej, p. Spetrino.

Schwytanie podejrzanego ptaszka. Z Trzcinicy donoszą: W dniu 5 bm. z pociągu, zdążającego w pełnym biegu do Jasła, o godzinie [illegible] po południu wyskoczył młody mężczyzna [illegible]

[illegible] chłopu pieniądze w Gorlicach. [illegible] Kościelnicki, jest rodem z Podgórza, z zawodu kelner [illegible]

Odznaczenie. Wybitna pianistka p. Natalia Janotkówna została przez szacha perskiego odznaczoną orderem „Lwa i Słońca".

Sprzedaż taniego mięsa na placu Strzeleckim miała wczoraj, mimo uroczystego święta, równie powodzenie, jak we czwartek.

Dzisiaj sprzedaż się nie odbywała z powodu szabasu, [illegible]

Przyszły gmach Dyrekcyi skarbu. Za inicyatywą p. architekty Rawskiego powstała myśl zaproponowania krajowej Dyrekcyi skarbu, aby przyszły swój gmach zbudowała z arkadami od ulicy Hetmańskiej. Propozycya p. Rawskiego tak opiewa: Budynek krajowej Dyrekcyi jest bardzo długi, ale [illegible] wąski, tak, że pokoje są tylko z frontu, od dziedzińca zaś znajdzie się jedynie korytarz. Jeżeliby się rozszerzono ten budynek o całą szerokość trotuaru, to można byłoby w gmachu skarbowym urządzić korytarz pośrodku, a biura zarówno od ulicy, jak i od dziedzińca. [illegible] ten, że ono właściwie nic nie traci, bo trotuar pozostałby tam, gdzie jest teraz [illegible] sklepieniem i oddzielony od ulicy arkadami takiemi, jakie są naprzykład w Sukiennicach w Krakowie, albo w Pałacu dożów w Wenecyi, [illegible]

Ponieważ p. prezydent Korytowski, ożywiony zawsze jak najlepszemi względami naszego miasta, [illegible] Rawskiego, przeto sądzimy, że propozycya p. Rawskiego [illegible] do upiększenia Lwowa bardzo przyczyniła, [illegible]

Piękny gmach [illegible] arkadach [illegible]

Sto razy był żonaty! Policya amerykańska wpadła na trop wielkiego oszusta, niejakiego Wimphoffa, młodego jeszcze i bardzo przystojnego człowieka, który w ciągu ostatnich lat kilkunastu sto razy się ożenił, sto razy zabrał posag i po dniach kilku lub kilkunastu porzucał swą żonę, przenosił się do innego Stanu i tam się znów żenił z nowo upatrzoną ofiarą. Dochodzenia policyjne wykazały, że ten Wimphoff był szefem bandy, złożonej z 27 takich jak on łotrów, którzy właśnie postanowili żyć kosztem majętnych dziewcząt, żenić się z niemi, zabierać posagi i puszczać je potem w „trąbę". Pomagał im w tych zbrodniczych czynnościach wstyd dziewczyny. Panny oszukane w tak haniebny sposób wstydziły się wobec znajomych, krewnych i przyjaciół [illegible] nikomu o tem nie mówiły, że on zabrał posag i uciekł, [illegible] tłómacząc, że on wróci, że on tylko chwilowo wyjechał i t. d. Tym sposobem nikt łotrów nie gonił, nikt nie dawał znać w policyi o ich łajdactwie i nikt im nie przeszkadzał w dalszem oszukiwaniu naiwnych dziewcząt. Wreszcie przebrała się miarka, a przebrała się dlatego, że za dużo znalazło się w Stanach Zjednoczonych kobiet, w ten sposób oszukanych.

Pani Smith, prezydentka międzynarodowej Ligi dla wyzwolenia kobiety, utrzymuje, że w Stanach Zjednoczonych jest co najmniej 50.000 żon, porzuconych przez mężów, którzy zabrali ich posagi i poszli sobie w świat. Twierdzi, ona że w Ameryce utarła się już nawet wśród wszelakiego rodzaju niecnotów metoda taka: Kto zupełnie ubogi kocha się w pannie ubogiej, wyszukuje więc pannę brzydką i bogatą, zaczyna udawać przed nią, że się szalenie w niej zakochał, oświadcza się, zostaje przyjęty, żeni się, zabiera jej posag, puszcza ją w trąbę, przenosi się do innego Stanu, i tam się żeni z swoją ukochaną. Pierwsza jego żona, owa brzydka — topi we łzach swoją rozpacz i nic nikomu nie mówi o zbrodni swego męża, bo się wstydzi, druga nic o zbrodni nie wie, — więc szczęśliwi są nowi małżonkowie, żyją spokojnie i spożywają posag tamtej.

Oczywiście wszystko to jest możliwem w kraju, w którym nie ma ogólnego prawa o małżeństwie, obowiązującego wszystkie Stany, lecz jest tyle praw, ile Stanów, mnóstwo zaś praw tak ze sobą sprzecznych, że korzystając z tych sprzeczności, mogą ludzie zepsuci w ten sposób wyzyskiwać bogate panny.

Temperatura dnia 6 września o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +13, we Lwowie +6, w Tarnopolu +7, w Czerniowcach +9, w Wiedniu +13, w Salcburgu +14, w Gracu +13, w Pradze +14, w Tryeście +20, w Abbazyi +18, w Raguzie +16, w Budapeszcie +12, w Berlinie +16, w Hamburgu +16, w Monachium +13, w Zurychu +13, w Genewie +14, w Lugano +19, w Anglii +14, w Paryżu +18, w Biarritz +22, w Nizzy +22, w północnych Włoszech +19, we Florencyi +19, w Rzymie +18, w Neapolu +22, w Palermo +22, w Madrycie +17, w Sztokholmie +14, w Petersburgu +7, w Wilnie +6, w Warszawie +11, w Moskwie +8, w Kijowie +7, w Odessie +11, w Serajewie +12, w Belgradzie +15, w Bukareszcie +17, w Sofii +12, w Konstantynopolu +20, w Atenach +20. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w zachodniej Galicyi, na Bukowinie, na Węgrzech, w Anglii, we Francyi, w Skandynawii, w Niemczech, w Szwajcaryi i w Rosyi.

Zmarli. W Tarnowie Marya z Wrońskich Neumanowa, wdowa po lekarzu.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 16 R. w poł. + 23 w cieniu, + 29 na słońcu. Bar. 769. Spada. Upał.

Uprzejma telefonistka.

— Proszę mnie połączyć z numerem 4694.

— Zajęty, ale może pan porozmawia tymczasem z numerem 4995, który obecnie chwilowo jest wolny?..

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Karyaryktury," sztuka Kisielewskiego. — W niedzielę „Sztygar," operetka Zellera. — W poniedziałek „Zemsta," kom. w 4 a. Al. hr. Fredry (ojca). — We wtorek „Gejsza," japońska operetka Sidney Jonesa. — We środę po raz pierwszy „Maskarada," komedya w 4 a. Ludwika Fuldy, tłómaczył Józef Nowicki. — We czwartek „Piękna Helena," operetka Offenbacha. — W piątek „Maskarada".

Colosseum Hermanów. Od 1-go września *Księżna Yvonne de Mayrenne* ze swoimi cudownie tresowanymi *3 słoniami* i 10 sensacyjnych atrakcyj. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Kronika krakowska.

Głos Narodu donosi, że śp. inżynier Niemeksza w testamencie przeznaczył 20.000 K. na kolonie wakacyjne dla dzieci. Wprowadzeniem w życie fundacyi ma się zająć Wydział krajowy.

Zmarł w Krakowie w 62 r. życia August Goetze, emeryt. naczelnik wydziału obrachunkowego miejskiego, były buchalter banku hipot.

Z powodu rocznicy śmierci Cesarzowej Elżbiety odprawiono dziś w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo.

Literatura i sztuka.

* **Nowe książki.** W handlu księgarskim pojawiły się teraz następujące książki:

Zygmunt Bytkowski: „Ines de Kastro", dramat w 4 aktach. Lwów. Nakład księgarni H. Altenberga. 1905. Rzecz dzieje się około roku 1355 w Koimbrze. Bohaterką dramatu jest, jak już z tytułu samego wnosić można, Ines de Kastro, poślubiona potajemnie z infantem Dom Pedro, synem Alfonsa IV, króla Portugalii. Dramat napisany jest wierszem, a wydany bardzo starannie, na czerpanym papierze, z piękną kartą tytułową.

Bronisława Ostrowska: „Jesienne liście". Nakład H. Altenberga. Lwów. 1905. Wdzięcznie bardzo pod względem zewnętrznej formy wydany tomik ten, zawiera dwanaście nowel i obrazków, napisanych bądź prozą, bądź wierszem. Tomik ten rozpada się na pięć działów: Jesienne liście. Bajki. Sphinx Atropos. Eloe. Pielgrzymka św. Anny. Okładkę zdobi ładnie wykonana gałąź drzewa o złotych i czarnych liściach, z których wiatr jesienny wiele już odarł i rozprószył.

Nadto wyszły teraz staraniem Wydawnictwa Związku naukowo-literackiego we Lwowie następujące dzieła:

Fryderyk Paulsen: „Schopenhauer-Hamlet-Mefistofeles" (z drugiego wydania przełożył Jan Kasprowicz). Lwów. Nakład księgarni H. Altenberga. Warszawa. E. Wende i Spółka. 1905.

Dr. Józef Nusbaum: „Z teki biologa". Lwów. Nakład księgarni H. Altenberga. Warszawa. E. Wende i Spółka. 1905.

Dr. Edmund Biernacki, docent uniwersytetu lwowskiego: „Co to jest choroba?" (z illustracyami i tablicami chromolitografowanemi). Lwów. Nakład księgarni H. Altenberga. Warszawa. E. Wende i Spółka. 1905.

* **Wiadomości fotograficzne.** W ostatnich czasach na szpaltach pism fachowych toczyła się bardzo ożywiona polemika, czy fotografia artystyczna jest sztuką, czy nią nie jest. W zasadzie nie rozstrzygnięto kwestyi, żadna bowiem ze stron spierających się nie zmieniła swoich zapatrywań. Bez względu jednak na to przyznać musimy, że fotografia artystyczna może dać widzowi wrażenie tak podniosłe, jak dzieło sztuki. Chodzi tylko o to, żeby ona była rzeczywiście... artystyczną. A taką w całem tego słowa znaczeniu jest dołączona do zeszytu 17-go *Wiadomości fotograficznych*, praca p. H. Mikolascha ze Lwowa, przedstawiająca „Dom rybacki". Mamy tu kawał morza z nadbrzeżnemi skałami, do których przyczepiony jest silny, z kamienia zbudowany dom. Na morzu, na bardzo dalekim planie majaczy jedna barka rybacka. Całość przypomina bardzo nastrojowe maryny Mesdaga, słynnego holenderskiego malarza.

Druga fotografia „Powódź" p. Wisznickiego z Uladówki jest również bardzo udatna. Dział literacki obfituje, jak zawsze, w pożyteczne dla amatorów-fotografów wskazówki.

* **Macierz Polska.** Świeżo opuściła prasę książeczka pt. „Święty Jacek Odrowąż, patron Polski". Autorka, p. Marya Sandoz, w szeregu obrazów (U kolebki, lata młodzieńcze, pobyt w Rzymie, założenie zakonu w Polsce, misye św. Jacka itd.) przedstawiła barwnie żywot i działalność świętego, oparła zaś swą opowieść na tle historycznem, a natchnęła ją wielką miłością kraju ojczystego. Książeczkę, liczącą 57 stron druku, zdobią 3 ryciny, z których jedna przedstawia podobiznę św. Jacka z witrażu kościoła OO. Dominikanów w Rzymie, druga postać świętego z katedry na Wawelu, trzecia grobowiec patrona Polski w kościele OO. Dominikanów w Krakowie. Cena dziełka 30 h.

Książeczkę dra K. J. Nitmana pt. „Jan Kiliński" szewc, pułkownik wojsk polskich w r. 1791. Opowieść historyczna, nakładem Macierzy Polskiej, cena 80 h., zaliczyła Rada szkolna krajowa w poczet dziełek poleconych na nagrodę pilności dla młodzieży szkół ludowych, tudzież do bibliotek szkolnych.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 7. września.

(Z). Bank angielski podwyższył dziś swą stopę procentową z $2\frac{1}{2}$ na 3%. Myślano poprzednio, że dyrekcya tego banku pozostawi niemieckiemu bankowi państwowemu pierwszeństwo w podwyższeniu stopy dyskontu, wszelako wobec tego, że ostatni wykaz tygodniowy banku angielskiego konstatuje zmniejszenie się zapasów złota o 1.750.000 funtów szterlingów i zmniejszenie się rezerw bankowych jeszcze o 800.000 funt. szterl. postanowili kierownicy tej instytucyi nie czekać aż z Berlina wyjdzie hasło, lecz działać szybko. Bank niemiecki najniezawodniej już w poniedziałek podwyższy swoją stopę, a niewiadomo jeszcze tylko, czy podwyższy ją o $\frac{1}{2}$ czy o 1%. — Zdaniem sfer finansowych są zarządzenia te początkiem ogólnego podrożenia pieniędzy w Europie.

Wiadomość o podwyższeniu stopy procentowej w Anglii wywołało na targu tutejszym osłabienie się tendencyi, to też mieliśmy zniżkę pomimo, że wiadomości z Budapesztu brzmiały dosyć uspokajająco.

Ogromne zajęcie w sferach giełdowych budzi kwestya, czy państwo w razie wykupna kolei północnej zakupi także należące do niej kopalnie węgla i jaką cenę ewentualnie za nie zapłaci. W ostatnim bilansie figuruje wartość tych kopalń w stanie czynnym na sumę 15,328.000 koron, obsługująca je kolej węglowa za sumę 8,090.000, fabryka brykietów 194.000 koron, domy mieszkalne 3.782.000 kor. a inne realności 638.000 kor. razem tedy z górą 28 milionów koron. Objekty te zostały dawno już zamortyzowane tak, iż wszystko, co one przynoszą, jest czystym zyskiem. Produkcya węgla z tych kopalń wynosiła w roku ubiegłym 13,419.000 centnarów metrycznych. Kolej północna nabyła swoje kopalnie w latach 1854 i 1855 od br. Kleina tudzież od rządu. Pozdzielone są one na ośm rewirów, których 5 znajduje się na Szląsku, a 3 na Morawie. Liczba zatrudnionych w nich robotników wynosi 7.479 nie licząc urzędników i nadzorców.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr Gołuchowski powrócił tu ze Lwowa.

Toruń. Z powodu unieważnienia mandatu Brejskiego odbył się we czwartek uzupełniający wybór do parlamentu niemieckiego z okręgu Toruń - Chełmno. Zwyciężył narodowy liberał Ortel przeciw Brejskiemu i socyaliście Sremskiemu.

Budapeszt. Prezydent ministrów Fejervary jedzie dziś popołudniu do Wiednia, a w niedzielę będzie u Monarchy na posłuchaniu.

Rzym. Kardynał Bierotti umarł.

Desio (prow. medyolańska). Minister spraw zagranicznych Tittoni otworzył wczoraj tutejszą wystawę rolniczą.

Barcelona. Prezydenci rozmaitych stowarzyszeń postanowili swoim kosztem utworzyć korpus policyjny i ligę antianarchistyczną.

Kopenhaga. Wczoraj o godz. 10 przedpołudniem przybyła tu angielska eskadra.

Paryż. Minister handlu odrzucił prośbę personalu poczt i telegrafów o pozwolenie założenia zawodowego związku, gdyż rząd republikański nie może pozwolić, aby ekonomiczne życie kraju było zagrożone przez to, iż funkcyonaryusze swe interesy prywatne stawiają po nad interesami publicznymi.

Paryż. Z St. Etienne donoszą, że podczas manewrów w tamtejszej okolicy zbuntowała się kompania rezerwistów i śpiewając pieśni rewolucyjne, opuściła pułk i rozjechała się.

(Depesze popołudniowe).

Paryż. Z powodu zamachu na króla Alfonsa i prezydenta Loubeta staną przed sądem anarchiści Malatto, Caussonel, Valina, Harvey, Avinot i Ferras. Valina, Harvey i Farras nadto są oskarżeni o należenie do związku mającego zbrodnicze cele.

Petersburg. W guberniach nadwiślańskich uznanych za zagrożone cholerą, utworzono wzdłuż Wisły lekarskie stacye obserwacyjne w Nieszewie i Nowym dworze.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza pełnoletność następcy tronu i mianowanie go porucznikiem, tudzież szereg odznaczeń i nadania orderów, oraz częściową amnestyę.

Madryt. Wczoraj odbył się tu wiec republikański, na którym kandydaci do Izby wygłosili mowy programowe. Po wiecu przyszło do krwawego starcia z policyą.

Messyna. Wskutek wczorajszego trzęsienia ziemi wiele budynków i kościołów zostało mniej lub więcej uszkodzonych.

Rzym. Król ofiarował 100.000 lir na ofiary trzęsienia ziemi w Kalabrii.

Rzym. Według doniesień dzienników, położenie w dotkniętych trzęsieniem ziemi okolicach jest rozpaczliwe. Po większej części ludność nocuje pod gołem niebem. Panuje ogromna panika. Wojsko gotowe jest do akcyi ratunkowej. Z Rzymu i Neapolu odeszły oddziały saperów w celu niesienia pomocy.

Rzym. Wiadomości o szkodach wyrządzonych przez trzęsienie ziemi są przerażające. Dzienniki otworzyły subskrypcye dla ofiar. W niedzielę odbędzie się rada ministeryalna w celu zarządzenia akcyi ratunkowej.

Rzym. Kilka dworców kolejowych, gdzie było trzęsienie ziemi, musiano opróżnić, gdyż groziły zawaleniem się. Wszystkie publiczne zegary w chwili trzęsienia ziemi stanęły.

Warszawa. Dzienniki donoszą, że Królestwo polskie będzie miało 23 przedstawicieli w dumie państwowej.

Zarząd uniwersytetu warszawskiego ogłosił tymczasową listę osób, które ukończyły gimnazyum w warszawskim okręgu naukowym i przyjęte są do uniwersytetu na r. 1905/6. Według tej listy na wydział filologiczny przyjęto 3 Polaków, na matematyczny przyjęto 8 osób, w tem jednego Polaka, na przyrodniczy 4 osoby, wyłącznie Rosyan, na prawniczy 25 osób, w tem 12 Polaków na lekarski 15 osób w tem 4 Polaków. Żydów na wszystkie wydziały przyjęto 12.

Tyflis. W kilku wsiach gubernii elisabetpolskiej ludność po części wymordowano, po części wygnano; wszystkie domy zrabowano, a następnie podpalono. Inne wsie otoczone są przez zbrojne bandy tatarskie. Komendant wojskowy w Suszy telegrafuje, że spokój i bezpieczeństwo w Suszy obecnie są zapewnione i że chwycił się on skutecznych środków, aby także ludność innych okręgów zmusić do spokoju.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczął się tu ogólno-austryacki zjazd związków majstrów krawieckich.

Berlin. Według wiadomości z Petersburga szkoda, jaką Tow. akcyjne naftowe Nobel ponosi skutkiem zaburzeń w Baku, wynosi około 600.000 rubli.

Tokio. Dziennik *Asahi* czyni rządowi zarzut, że przez swój upór stał się odpowiedzialnym za ataki na kościoły chrześcijańskie. Gdyby rząd — pisze ów dziennik — posłuchał był głosu ludu i nie podniecał ludu swym uporem, Tokio nie stałoby się widownią awantur, wywołanych przez powstanie tłumu, oraz hańby spowodowanej zniszczeniem własności misyi katolickich, co musi dotknąć europejskie mocarstwa. Całe zajście jest w wysokim stopniu ubolewania godne. *Asahi* gani specyalnie ministra spraw wewnętrznych i szefa policyi i oświadcza, że obaj powinni ustąpić.

Dziennik *Jiji Ssimpo* wyraża ubolewanie z powodu poniżenia, jakiem jest ustanowienie sądów doraźnych i domaga się ustąpienia gabinetu.

Tokio. Zgodnie z życzeniem ludu i z radą przywódców stronnictw, rząd zdecydował się dziś opublikować brzmienie traktatu pokojowego.

Tokio. Ostatniej nocy przyszło w Kobe do zaburzeń. Pomnik margrabiego Ito zerwano z piedestału i wleczono po ulicy.

Tokio. W mieście spokój. W ciągu nocy nigdzie nie przyszło do zaburzeń.

Tokio. (Reuter). Podczas zaburzeń w Honio i Fakagweta jedną osobę zabito, a jedną ciężko zraniono. 60 osób aresztowano.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 września. J. br. Petrino z Suczawy. M. br. Schneen ze Stanisławowa. W. Strzelecki z Nowoszyc. H. Stoyowie i dr. S. Schätzel z Brzeżan. W. Zaleska z Zakopanego. E. Ordęga z Warszawy. Dr. M. Ładyżyński z Sanoka. Dr. L. Groze z Rosyi. Dr. S. Nowosielecki z Bachowa. Dr. Wielowiejski z Olejowa. J. Łukasiewicz z Żeżawy. Dr. A. Lehman z Podhajec. Z. Piotrowska z Król. Polsk. Z. Marszałkiewicz z Kołodziejówki. Dr. Szpunar z Łańcuta. J. Łępkowski z Marjówki. Dr. A. Langer z Tarnopola. J. Druckmann z Wamy.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 9 września. S. Szydłowski z Kołodziejówki. J. Ziffer, J. Schrauth, J. Planer, N. Sorger, J. Supf, K. Domes, W. Skalitzer i O. Sławiczek z Wiednia. E. Ernst z Berlina. W. Gwozdowicz i H. Sawczyński z Bełza. E. Nathansonowa z Husiatyna. J. Sokołewski z Łukawicy. S. Krasuska z Ulhówka. M. Urysz z Kołomyi. S. Godfrejów z Sądowej Wiszni. Z. Jasiński i A. Bożemski z Sanoka. A. Kahanowa z Łańcuta. K. Nieczkiewiczowa z Krakowa. S. Michalikowie z Bursztyna. A. Martynowski z Pragi. H. Hausenbichl z Krechowic. D. Osadca, A. Romaszkanowa, S. Sobieszczański i K. Eysmont z Rosyi. A. Schnel z Brodów. J. Ladkowski ze Złoczowa. N. Łukaszewscy z Dąbrowy. A. Schillerowie z Buska. G. Schneider z Berlina. J. Jaworska z Podola. W. Niecengewicz z Warszawy. R. Augustynowicz z Żółkwi. J. Rojecki ze Lwowa. W. Michałowscy z Połowiec. B. Obfidowicz z Suszczyna. E. Winiarski z Tenczynka.

Wiedeń 9 września. (Giełda towarowa). Cukier 20·00—20·10, na październik i grudzień 20·10—20·20. Usposobienie spokojne. Spirytus: 38·60—39·00 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 9 września. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 555·00 do 565.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół pr. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·70 do 100·40.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1878 $4\frac{1}{2}$ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98 40 do 00.00 $\frac{1}{2}$% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50. 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8.55* (od 14/5 10/9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1/5 do 30/9) 4.32, 8.45* (od 14/5 do 10/9) 9.25* (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1/6 do 10/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. po południu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1/5 do 30/9) 1.35 (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.5d.
Do Szczerca 1.55 (od 1/6 do 10/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Z Januszewskich

Krystyna Pinderowa

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach. opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8-go września 1905 roku, przeżywszy lat 88.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 10-go września 1905 roku, o godzinie 4-tej po południu, z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 25 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona Rodzina krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zaprasza.

Lwów, dnia 9 września 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.